

Sójka - Jan Brzechwa

Wybiera się sójka za morze,
Ale wybrać się nie może.

"Trudno jest się rozstać z krajem,
A ja właśnie się rozstaję."

Poleciała więc na kresy
Pozłatwiać interesy.

Odwiedziła najpierw Szczecin,
Bo tam miała dwoje dzieci,
W Kielcach była dwa tygodnie,
Żeby wyspać się wygodnie,
Jedną noc spędziła w Gdyni
U znajomej gospodyni,
Wpadła także do Pułtuska,
Żeby w Narwi się poplukać,
A z Pułtuska do Torunia,
Gdzie mieszkała jej ciotunia.
Po ciotuni jeszcze sójka
Odwiedziła w Gnieźnie wujka,
Potem matkę, ojca, syna
I kuzyna z Krotoszyna.
Pożegnała się z rodziną,
A tymczasem rok upłynął.

Znów wybiera się za morze,
Ale wybrać się nie może.

Myśli sobie: "Nie zaszkodzi
Po zakupy wpaść do Łodzi."
Kupowała w Łodzi jaja,
Targowała się do maja,
Poleciała do Pabianic,
Dała dziesięć groszy za nic,
A że już nie miała więcej,
Więc siedziała pięć miesięcy.

"Teraz - rzekła - czas za morze!"
Ale wybrać się nie może.

Posiedziła w Częstochowie,
W Jędrzejowie i w Miechowie,
Odwiedziła Katowice [Mysłowice],
Cieszyn, Trzyniec, Wadowice,
Potem jeszcze z lotu ptaka
Obejrzała miasto Kraka:
Wawel, Kopiec, Sukiennice,

Piękne place i ulice.

"Jeszcze wpadnę do Rogowa,
Wtedy będę już gotowa."
Przesiedziała tam do września,
Bo ją prosił o to chrześniak.
Odwiedziła w Gdańsku stryja,
A tu trzeci rok już mija.

Znów wybiera się za morze,
Ale wybrać się nie może.

"Trzeba lecieć do Warszawy,
Pozłatwiać wszystkie sprawy,
Paszport, wizy i dewizy,
Kupić kufry i walizy."
Poleciała, lecz pod Grójcem
Znów się żal zrobiło sójce.
"Nic nie stracę, gdy w Warszawie
Dłużej dzień czy dwa zabawię."
Zabawiła tydzień cały,
Miesiąc, kwartał, trzy kwartały,
Gdy już rok przebyła w mieście,
Pomyślała sobie wreszcie:
"Kto chce zwiedzać obce kraje,
Niechaj zwiedza. Ja - zostaję".